Rok III. — Nr. 20 (56). 18 MAJA 1939 CENA EGZEMP. 20 GR

Okienko na Świat

Pismo dzieci i młodzieży

TYGODNIK

Redaktorzy: Dr Henryka Fromowicz - Stillerowa Marta Hirschprung



Ruiny starożytnych budowli w górach Galilei

GALILEA

Erec Izrael to kraj starych legend i nowych cudów. Wszak każda drobna grudka ziemi tego kraju była przez wieki najdroższą, najtkliwiej przechowywaną legendą o kraju ojczystym.

Jak o nowym, wielkim cudzie, szeptają sobie długo, wieczorami, młodzieńcy żydowscy o każdym nowym skrawku ziemi ornej w dalekiej Ojczyźnie.

Emek i liczne kolonie nadmorskie mają już swoją, nową, wielką historię. Historię nieustępliwych bagien, złośliwej malarii i dziwnych upartych chłopców, którzy je zwyciężyli.

Górzysty Galil, krainę źródeł Jordanu i ojczyznę najpiękniejszych jezior palestyńskich, osnuwają liczne legendy o dzielnych obrońcach naszych granic, od czasów najdawniejszych aż po ostatnie dnie.

W licznych, starych księgach dochowały się jeszcze opisy dawnej świetności Galilu. Z nich dowiadujemy się, że w dolinach i na łagodnych zboczach górskich Dolnej Galilei (**Galil Hatachton**) zieleniły się gaje oliwne, kwitły migdały, szumiały wielkie lasy cedrowe. Wiosna stroiła łąki górskie niezliczoną mnogością różnobarwnych kwiatów polnych. A klimat i gleba były przyjazne dla wszystkich gatunków zbóż, drzew i roślin.

Wspaniałe dąbrowy i lasy iglaste wspinały się aż po śnieżne szczyty Hermonu, Kanaanu i innych, niebotycznych zwałów górskich Górnej Galilei. (**Galil Haelion**).

Cień tych wielkich lasów użyczał schronienia licznym źródełkom, potoczkom i strumykom górskim, które z szumem i hałasem rozpływały się w różne strony, zasilając cały kraj jednym z najważniejszych darów matki natury: wodą.

A kiedy topory licznych wojsk, które przemaszerowały przez Palestynę, zniszczyły stare lasy, opustoszał nagle Galil. W nagą, jałową pustynię zamieniły się kwitnące, urodzajne doliny większej części kraju.

* * *

Niegdyś opowiadano w całym kraju fantastyczne baśnie o olbrzymach i wielkoludach galilejskich.

Takimi bowiem musieli się wydawać mieszkańcom dolin ci rośli, barczyści górale, którzy — podobnie jak wysokie, niedostępne skały północne, które zamieszkiwali, — bronili stale własną piersią dostępu do kraju. W czasie pokoju zmieniali się jednak znowu w zwykłych, pracowitych i spokojnych rolników, pasterzy i drwali. Takimi były pokolenia Aszer, Dan i Naftali, które zamieszkiwały »Galil Haelion« oraz Zebulun i Isachar, które otrzymały Dolną Galileę.

Te same zalety posiadali i późniejsi mieszkańcy Galilu za czasów drugiej świątyni, którzy stanowili przecież najlepsze i najbardziej oddane wojsko Hasmonejczyków.

Ten prosty i nieuczony lud, zwany pogardliwie przez Judejczyków »Am Haarec«, najdłużej nie mógł się pogodzić z utratą wolności i nigdzie tak często, jak tutaj, nie wybuchały zbrojne bunty przeciw Rzymianom. Galilejska była przecież słynna twierdza żydowska Masada, która najdłużej z całego kraju opierała się potędze legionów rzymskich.

W podziemnych pieczarach Hermonu, w takich samych może, z jakich wypływa Jordan, i w gęstych zaroślach nad jeziorami Hule i Kineret znalazły ciche, spokojne kryjówki liczne rzesze uczonych i powstańców żydowskich, po stłumieniu ostatniego zbrojnego powstania, powstania Bar - Kochby.

Tutaj wreszcie znalazła ostatnie schronienie przed wygnaniem nauka żydowska. (Szkoła żydowska z Jabne przeniosła się do Galilei).

* * *

W Górnym Galilu powstały pierwsze, nowe kolonie żydowskie w latach osiemdziesiątych ubiegłego stulecia : Rosz Pina, En Setim, Mochnajim, Miszmar Hajarden, Ajelet Haszachar, Tel-Chaj i inne. Stąd wyszło pierwsze hasło walki o straż żydowską w koloniach, tutaj wychowali się najdzielniejsi szomrzy żydowscy.

A w roku 1920, przy ustalaniu nowych granic Palestyny, przypadło garstce robotników galilejskich z Trumpeldorem na czele, po raz wtóry, zaszczytne zadanie obrony granic kraju.

Któż zaś zdoła zliczyć szeregi tych bezimiennych żołnierzy bez oręża, którzy aż do ostatniej chwili z młotami w ręce, ginęli z wycieńczenia, przy budowie wielkiej szosy galilejskiej.

Pod koniec trzeciej alii zamarł nagle wielki ruch budowlany w Galilei, opustoszały rojne i gwarne kolonie. Większość przybywającej do kraju młodzieży udała się na nowe pionierskie placówki do Emeku i innych części kraju. A krwawe rozruchy arabskie w r. 1929 zniszczyły cały szereg starych kolonii.

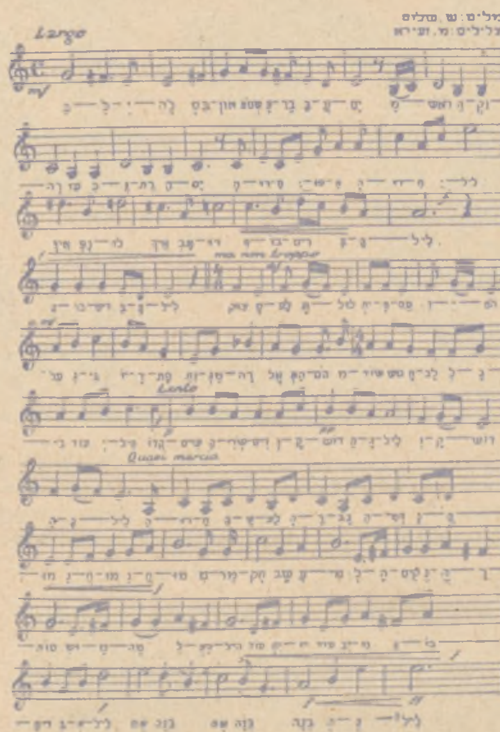
Wspaniała legenda łanów przenicznych Emeku, przyćmiła sławę dawnych i nowych bohaterów Galilei. Przez długi czas zapomniano zupełnie o tym, że i ta górska, bogata w wodę kraina może wyżywić tysiące ludzi. Dopiero w ostatnich latach Żydowski Fundusz Narodowy (Keren Kajemet Leizrael) podjął się wielkiego zadania zdobycia całego Galilu dla nowej kolonizacji żydowskiej.

E. Templerówna

SZ. SZALOM *Spolszczyła* Anda Pinkerfeld

BUDUJ, BRACIE, GALILEĘ!

(Ach bnej hagalil!)



Po nocach się niosą głosy wietrznych dud
Od szczytów wyniosłych do błękitnych wód
Jeziora Kinereth: To wiatr baśnie szerzy,
Jak butnie padali ongiś bohaterzy —

W Galilei.

Dzika skała wyje i płacze i łka
Nad synami Jodafat, co w otchłań bez dna
Się rzucili. — Nad rzezią w Giskali
Twarda skała tak płacze, twarda skała się żali —

W Galilei.

Tu przechodniom piędź ziemi opiewa wśród dróg
Józefa, co kochał fujarkę i pług;
Co wyszeptał w konaniu wargami zbladłymi:
Jakto szczęśnie umierać na własnej tu ziemi —

W Galilei.

A dziś, jak włóczęga, chodzi tęskny wiatr
I snuje tu w ciszy baśnie dawnych lat.
Czyż nikt nie nadejdzie ? Wiatru nie posłucha ?
Na wieki martwota rozlegnie się głucha —

W Galilei ?

Pociesz - że się wietrze i radośnie łkaj :
Wracają synowie w spustoszały kraj, —
Żyją bohaterzy, gruda zielenieje;
Pocieszcie się skały, bo oto już dnieje

W Galilei.

LAZAR SCHÄCHNER

ARCYKAPŁAN W ŚWIĄTYNI SZTUKI

(W 7-ą rocznicę śmierci Borysa Szaca)

Urodził się i lata dziecięce spędził w małym miasteczku, niedaleko Wilna. W domu rodzicielskim pielęgnowano wszystkie piękne tradycje religijne i narodowe. Na ścianie, obok drzwi wchodowych, blizko »mezuze«, wisiała puszka blaszana rabi Meira Cudotwórcy (Meir baal hanes), do której matka wrzucała każdego piątku, przed zapaleniem świec sabatowych i przy każdej innej sposobności, radosnej lub smutnej, kilka groszy dla biednych braci w Ziemi świętej. Z ojcem chodził Borys codziennie do »bethamidraszu« na modlitwy poranne i wieczorne.

W pewien wieczór jesienny wszedł właśnie z ojcem do modlitewni. Panował tam półmrok. Tylko *ner tamid* (wieczne światło), zawieszony przed świętą Arką rzucał czerwonawy blask na piękny *parochet*, wyszyty złotymi nitkami ręką ciotki Borysa, Racheli. Szames bóżnicy uderzył trzykrotnie płaską deszczułką o skórzaną poduszkę, nakazując w ten sposób ciszę. Na *almemor* wstąpił wysłannik z Ziemi świętej, delegat puszki rabi Meira Cudotwórcy. Mówił długo o »ścianie płaczu«, o pozostałych szczątkach dawnej świetności, o Betleemie i samotnym grobie Racheli, skąd rozlega się płacz matki narodu za dziećmi, które poszły na tułaczkę i poniewierkę i nie wracają... Wielki smutek i tęsknota brzmią w słowach wysłannika, ale także pewna nadzieja, która upaja...

W kącie, z podpartą na obu rękach głową, siedzi mały Borys i słucha. Słucha i śni... Aż smętny ton modlitwy *w'hu rachum* przerywa jego dumania.

Po modlitwie ogląda z ciekawością skrzyneczki, które wysłannik pokazuje zebranym. Na ciemno-brązowym drzewie cyprysowym znajdują się płaskorzeźby, przedstawiające »ścianę zachodnią« i grób Racheli. Nie podobają się Borysowi. Nieudolna ręka je rzeźbiła. W duchu postanawia nauczyć się malarstwa i rzeźby. Do Jerozolimy pojedzie. Założy tam świątynię sztuki i stanie w niej jako arcykapłan w służbie piękna.

Borys Szac został uczniem artysty malarza i rzeźbiarza Antokolskiego w Wilnie, a następnie wyjechał do Paryża na studia. Wkrótce pozyskał sobie uznanie i sławę jako znakomity malarz i rzeźbiarz.



Gmach »Becalelu« w Jerozolimie

Na zaproszenie rządu bułgarskiego wyjechał do Sofii, gdzie założył akademię sztuk pięknych. Przez długie lata uczył malarstwa i rzeźby synów narodu bułgarskiego.

Jednak nitka jego marzeń chłopięcych nie została przerwana. Dusza jego rwie się do ziemi, gdzie każdy kamyczek jest drogą pamiątką, a każdy pagórek przypomina przeszłość wolnego narodu... Śni on o Palestynie, która zmartwychwstaje .. O dolinach kwiecistych, na których pulsuje nowe życie... O młodym Żydzie, wolnym, który wyczarowuje z piachów pustynnych zieleń traw, złoto zbóż i lasy szumiące... Tam przebudzi się zdrętwiała dusza żydowska, wskrzesi się twórczość, w której odzwierciedlą się: motywy rodzime i styl żydowski, piękno biblijne i fantazja wschodu... W Erec Izrael odżyje geniusz żydowski!..

Przed urzeczywistnieniem swoich myśli udał się Szac do Wiednia, do Herzla. Długo mówił z nim o swoim planie i zamiarach. Wódz słuchał uważnie. W jego oczach wyczytał Borys Szac zapał dla tej sprawy. Skończył. Z bijącym sercem czekał na odpowiedź Wodza.

— »Dobrze! Założymy tę szkołę... A jak ją nazwiecie?« — »Becalel. — Imieniem pierwszego żydowskiego artysty, który ongiś zbudował nam świątynię na pustyni...«

— »Świątynię na pustyni!...« powtórzył Herzl i oczy jego zapatrzyły się ze smutkiem w dal. Jakby przeczuwał, że on nie ujrzy tej świątyni...

I powstała szkoła przemysłu artystycznego »Becalel« w Jerozolimie. Borys Szac rozwijał w niej talenty artystyczne. Wyroby tej szkoły rozeszły się po osiedlach żydowskich na całej kuli ziemskiej. Zdobyły one sławę i popularność Szacowi i jego uczniom.

W czasie pobytu swego w Ameryce, w r. 1932, zmarł tam Szac 22. maja, w 66-ym roku życia. Zwłoki jego przewieziono do Jerozolimy.

NASZA KRONIKA

W trudnych i ciężkich czasach, w jakich obecnie żyjemy, mało mamy do zanotowania wydarzeń tak radosnych, jak te dwa, o których Wam dzisiaj chcemy donieść. Pierwszy — to założenie szeregu nowych osiedli w najbardziej na północ wysuniętej części Palestyny — w Górnej Galilei. Grupa tych osiedli, objęta wspólną nazwą »*Twierdzy Menachema Usyszkina*« połączy odosobnione dotąd osiedla północne [Metulę, Tel-Chaj, Kfar Gileadi] z resztą kolonii palestyńskich. Pierwsza wieś wchodząca w skład »Twierdzy Usyszkina« została już założona i nazywa się »Dafne«. W ten sposób wielkie dzieło wyzwolenia Górnej Galilei już się rozpoczęło.

Równocześnie odbywa się w krajach golusu wielka akcja Żyd. Funduszu Narodowego [Keren Kajemetu] pod hasłem »*Hagalila*«[»Galilea«], mająca na celu zdobycie funduszów na ten niezwykle ważny i wzniosły cel. Także w Polsce przebywają obecnie delegaci Keren Kajemetu, którzy przeprowadzają propagandę dla akcji »*Hagalila*«.

* * *

Drugim bardzo ważnym i radosnym wydarzeniem jest założenie Ośrodka

(*Dokończenie na str. 6 ej*)



NIE ZNAMY ICH... 23)

(Powieść wyróżniona na konkursie „Okienka")

W przeznaczony na odwiedziny dzień, ciągnęli losy wypisane na kartkach, Wszyscy bowiem chcieli pójść do chorego, lecz tylko trzej szczęśliwcy wybrali się do szpitala z krociami życzeń i ukłonów od całej gromady. Mocno wzruszeni, zbliżyli się do jego separatki i stanęli w progu, poważni, nieśmiali. Oczom ich ukazała się ukochana twarz Mendki, ale jakże biedna, jakże pożółkła, blada i okropnie wychudzona. Czarne jego włosy odbijały jeszcze bardziej od bladości czoła i bieli poduszek, a ciemne oczy stały się okropnie smutne, aksamitne i szlachetne. Kiedy ich ujrzał, oczy te zabłysły, usta rozchyliły się w uśmiechu a policzki nabrały rumieńców. Gestem wskazał im żeby siedli i wyszeptał cichutko:

— Chłopcy, a skądżeście wiedzieli, że jestem tutaj? — Oni zaś opowiedzieli mu o wszystkim. Jak pisali listy do Birkego, jak go szukali, jak się niepokoili i jak w końcu Szymek znalazł gazetę a Joska poszedł do szpitala. Mówili o swoich postępach i oddawali ukłony od kolegów. On zaś, dowiedziawszy się o wszystkim, cichutko dawał im rady, wskazywał sposoby współpracy, przestrzegał przed sporami i pocieszał, że wkrótce wyzdrowieje, jakkolwiek sam już w to nie wierzył. Rozmowa ta kosztowała go wiele trudu i zmęczył się wkrótce, a pielęgniarka powiedziała chłopcom, żeby go zostawili w spokoju. To też opuścili zaraz szpital, odprowadzeni smutnym uśmiechem Mendki. Odtąd odwiedzała go dwa razy tygodniowo wyróżniana przez los, coraz inna, trójka i miał możność zobaczyć ich wszystkich. Z czasem nawet, kiedy się już czuł o wiele zdrowszy, pisywali do niego listy dowcipne, pełne dobrych nowin, żeby go rozweselić, a on się istotnie bardzo nimi cieszył i odczytywał je po kilka razy.

Pewnego dnia, w niedzielę — »szczęśliwa trójka« (jak nazywano tych, którzy drogą losowania dostawali się do Mendki) była stokrotnie szczęśliwsza i rozpromieniona. Niosła mu bowiem radosną nowinę: List od Birkego. Birke przejął się ogromnie wiadomością o chorobie Mendki, żądał natychmiastowego zawiadomienia o stanie jego zdrowia i posyłał czek na dużą kwotę. Prosił przy tym chłopców, żeby je zużyli na najlepszych lekarzy i zatroszczyli się o jego przybranego syna. Mendka, który już wstawał z łóżka, uspokoił go wnet własnoręcznie napisaną odpowiedzią, że wkrótce wyzdrowieje zupełnie i dziękował serdecznie za pomoc.

Istotnie czuł się o wiele lepiej. Wróciły mu siły, energia, humor i rzadziej nawiedzały go stany osłabienia. Ze szpitala św. Jakuba został wkrótce wypisany. Mendka wyszedł znowu na świat, znowu owionęło go świeże powietrze i znowu zobaczył zdrowych ludzi. W kieszeni dzwoniły mu pieniądze Birkego a wokół otaczali go weseli chłopcy. Nie brakło nikogo, cała dwudziestka. Udali się na placyk przy Wilii. Tam to odbyła sie poufna narada, a na porządku dziennym było pytanie: Co czynić dalej?. Radzono czas długi. Wreszcie Joska odezwał się w imieniu wszystkich, krótko i węzłowato: — Nic tutaj, Mendka, nie masz do gadania, bo sam Birke kazał nam zatroszczyć się o ciebie. Wiesz, że to jest napisane w liście, czarno na białym. Jednym słowem idziesz do kliniki i gotowe. Janowa z naszego podwórza też tam wyzdrowiała, a teraz pracuje jak wół. Jasne, jak dzień, że musimy ciebie wyleczyć i weźmiemy się do ciebie nie na żarty. Więcej się nam nie wykręcisz i nie będziemy szukali ciebie w gazetach.

Mówca skończył, a cała gromada przyskoczyła do chorego z prośbami, żeby się nie sprzeciwiał, chory zaś wrzeszczał na całe gardło, żeby się do niego nie zbliżali, bo ma gruźlicę. Ale chłopcy usadowili się przy nim a kto nie miał miejsca w ciasnym pokoiku, stał na dworze. Joska zagrał na ustnej harmonijce, Motka śpiewał, Szymek opowiadał wesołe historyjki, Iser i Icek robili druciane przedmioty, które potem sprzedawali a Fajwuś pomagał Szmulkowi kleić woreczki. Zamienili się przeczytanymi książkami, które Szymek dostawał na rynku i wieczór upłynął im, jak dawniej, wesoło, a praca szła raźniej. Nie obejrzeli się nawet, jak zegar na wieży katedralnej wybił 11—ą. Chory potrzebował spokoju. Dał słowo honoru, że nigdzie nie wyjdzie i chłopcy wymietli mu pokój, wygodnie urządzili barłóg, po czym opuścili go, życząc dobrej nocy. Po drodze Motka jeszcze szturchnął przyjaźnie poczciwego Fajwusia i wypowiedział dawno dojrzałą w jego mózgu myśl: — Wiesz Fajwele, żeby nie Mendka, tobym teraz nie był człowiekiem. Dalibóg, nie byłbym czym jestem. — A Fajwuś zgodził się odrazu. — Pamiętasz, jak nas uczył czytać jeszcze w tamtym pokoju? Żeby mu Pan Bóg dał zdrowie i długie życie! I każdy z kolei błogosławił Mendkę, każdy go wspominał nawet późną nocą przez sen.

A on myślał o nich, siadłszy nad swoim dzienniczkiem, ukochanym przyjacielem, który wchłaniał w siebie wszystkie jego marzenia i troski. Może zniknie kiedyś ta walka ras i wyznań, obecnie tak niszczycielska. Może uda mu się wtedy wciągnąć w swe wielkie dzieło i chrześcijańskie dzieci, których przecież krocie żyją także na bruku. Wtedy już będzie całkiem szczęśliwy. Będzie ich odradzał, przebudowywał ich młode duszyczki, żeby z nich stworzyć ludzi, którzy by kochali człowieka i nie czuli nienawiści do Żyda. Te dzieci będą potem tworzyć nowe społeczeństwo, wyrosłe na Bożym nakazie — miłości bliźniego.

(*Ciąg dalszy nastąpi*)



Dzieci piszą...

CHALUCIM

Kilkadziesiąt lat temu istniała w Azji jałowa pustynia. Gdzieniegdzie rosły kępy lichej trawy i blade kaktusy, przysłonięte liśćmi palm. Malaria dziesiątkowała ubogą ludność arabską i drobne osiedla żydowskie. Nagle zjawili się w tej zaniedbanej, osieroconej ziemi — rycerze. Nie byli to ludzie zakuci od stóp do głów w żelazo. Ich broń — to pług, ich hasło — »Odbudować nasz kraj!« Byli to pierwsi żydowscy pionierzy — chalucowie. Nie zwlekając ani chwili, zabrali się energicznie do pracy. Napotykali na różne przeszkody klimatyczne i materialne, lecz nic nie zdołało ich odstraszyć od powziętego zamiaru. Szli do pracy z pieśnią na ustach i z podniesionymi głowami, bo świadomi, że idą w bój dla dobra swej ukochanej Erec. Niektórzy mówili do nich, kręcąc z niedowierzaniem głowami: »Szkoda waszych sił i młodego życia, wszak to są mrzonki, gdyż w takich warunkach odbudować kraju nie można«. Lecz upór chaluców doprowadził do tego, że ojczyzna nasza z dnia na dzień zamienia się w żyzny kraj, pokryty bujnymi lasami i złotymi łanami zbóż. Teroryści arabscy wprawdzie niszczą i palą wszystko, co im stanie na drodze. Lecz chalucim czuwają, gotowi do złożenia daniny krwi i za każdego zabitego towarzysza, stawiają dziesięciu innych. — »Choćby nam w krzyżach trzeszczało i żebra pękały, ojczyznę naszą odbudować musimy i odbudujemy!«.

Rysio Faktor
ucz. kl. V. pow. w Łodzi

SYDA RICHTER

Czy słońcu nie jest samotnie?...

Chcę trochę dziwnie zapytać:
(skąd to się wzięło nie wiem)
czy słońcu nie jest samotnie
na przeogromnym niebie?

Spadnie na ziemię jasnością,
ciepłem serdecznym otoczy,
uśmiechem twarz opromieni
i olśni stęsknione oczy.

No, dobrze — spadło, a jednak
zostało dalekie — jest w górze,
że trzeba, głowę podniósłszy,
nań patrzeć i oczy mrużyć.

A gdyby tak wspiąć się na palce
i dłonie wyciągnąć przed siebie...
Czy możnaby — w wielkiej tęsknocie —
dotknąć się słońca na niebie?...

Rewia samolotów

Dnia 30 kwietnia odbyła się na lotnisku w Czyżynach, rewia 100 samolotów. Zaczęła się ona o godzinie 4-tej popołudniu. Na dany znak, samoloty wystartowały i poleciały za Kraków. Przez ten czas dwie awionetki wykonywały niebezpieczne akrobacje powietrzne jak n. p.: korkociągi, loopingi, pół loopingi i inne. Gdy awionetki wylądowały, na horyzoncie ukazały się powracające samoloty. Zawiadomiona o tym artyleria przeciwlotnicza zaczęła strzelać z dział przeciwlotniczych i karabinów maszynowych. Niektóre samoloty wylądowały, a inne wykonały jeszcze kilka ewolucyj. Kiedy i te wylądowały, powitała lotników burza oklasków. Jeden z nich ofiarował swą czapkę, by do niej składano datki na F. O. N.

Po skończonej rewii wielotysięczne tłumy wracały rozentuzjazmowane do Krakowa.

Adam Wnuczek
ucz. klasy III. szk. pow. w Krakowie.

Skrzynka pocztowa

Romek Wachs (*Kraków*): Chętnie przyjmujemy Cię do Rodzinki, która się stale powiększa. — Dziękujemy Ci za zwrócenie uwagi na to, że wierszyk o »Wesołym Janku« odpisany jest z Czytanki dla kl. III. Od samego początku byliśmy przekonani, że Leon Geizhals nie jest jego autorem i napisaliśmy mu o tym, ale wobec jego ponownych zapewnień, zamieściliśmy ten wiersz z odpowiednią uwagą, chcąc go w ten sposób wystawić na próbę. — Życzymy Ci rychłego wyzdrowienia i pozdrawiamy serdecznie.

Hanka Zduńska (*Łódź*): Jak już pisaliśmy, ci, którzy abonują »Okienko«, wprost w Redakcji albo przez szkoły, zwolnieni są od nadsyłania kuponów.

Halinka Edelist (*Łódź*): Jeżeli będziesz wytrwale rozwiązywała zagadki, napewno kiedyś otrzymasz upragnioną nagrodę. Pozdrawiamy Cię serdecznie.

Rotsztejn Noemi (*Łódź*): List Twój ucieszył nas ogromnie wiadomością, jakie echo wywołało w Waszej szkole wydrukowanie Waszego listu w »Okienku«. Dziękujemy Wam serdecznie za Wasze przywiązanie i życzliwość.

Buśka Elster (*Gorlice*): Zupełnie słuszne jest oburzenie Twoje na fałszywego autora wiersza o »Wesołym Janku«, jak w ogóle na wszystkich »autorów«, podszywających się pod cudze prace. Potępiamy surowo takie postępowanie i odtąd coraz rzadziej będziemy zamieszczali utwory (zwłaszcza wiersze) dzieci, gdyż straciliśmy zaufanie do młodocianych autorów. Pozdrawiamy Cię serdecznie.

Juliusz Wulfson (*Katowice*): Choć zagadki Twoje są bardzo łatwe, odkładamy je do zapasu i może kiedyś zamieścimy.

NASZA KRONIKA

(*Dokończenie ze strony 3-ej.*)

Medycznego przy Uniwersytecie Hebrajskim w Jerozolimie Jak wiadomo, dotychczas nie posiadał Uniwersytet Hebrajski wydziału lekarskiego. Obecnie, dzięki wspólnym wysiłkom Uniwersytetu i organizacji kobiet amerykańskich »Hadassa« udało się stworzyć — jeszcze nie wydział lekarski wprawdzie, ale... pierwszy krok do niego t. j. Ośrodek Medyczny, mający na celu dalsze kształcenie lekarzy oraz prowadzenie prac i badań naukowych w zakresie medycyny. Żywimy nadzieję że z czasem Ośrodek ten zamieni się na pełny Wydział lekarski.

Sala Goldschmidt (*Chrzanów*): A kto jest naprawdę autorem nadesłanego wiersza »Majówka«? Wiersz nie wygląda na Twoją samodzielną pracę.

Roztargniona dziewczynka z Przemyśla, która chciałaby być przyjęta do Rodzinki »Okienka« i korespondować »z tym figlarzem Inką Szampańską«, sprawiła nam niemały kłopot, nadsyłając list bez podpisu.

Rut Fiszow (*Łódź*): Cieszymy się, że jesteś już zdrowa i znowu do nas piszesz.

»Jeździec z Chorzowa«: Twój nowy pseudonim brzmi wprawdzie bardzo rycersko, ale pod starym pseudonimem popełniłeś razem z Twym spólnikiem czyn niezbyt rycerski, odpisując zagadkę ze starych roczników innego pisma i podając ją do »Okienka«, jako własną, mimo iż tyle razy przestrzegaliśmy przed tym. Wobec tego nie możemy mieć zaufania do nadesłanych obecnie zagadek i nie zamieścimy ich.

Krysia Przygórska (*Łódź*): Na szczere życzenia nigdy nie jest za późno. Dziękujemy i pozdrawiamy.

»Przyjaciel ze Skałata«: W czasie wakacji »Okienko« wypoczywa. We wrześniu otwiera się na nowo.

Mietek Haufstädter (*Łódź*): Rozwiązania Twoje nie spóźniły się, tylko zagadka na Dzień Matki. Cieszy nas, że »Okienko« tak bardzo Ci się podoba. Pozdrawiamy Cię serdecznie.

Hala Złotnik (*Łódź*): Nie gasimy Twego »promyka nadziei«. Jeśli tylko starczy nam miejsca. a wiosna tymczasem nie ucieknie, zamieścimy Twój wcale udany opis dnia wiosennego,

Tunia Sochaczewska (*Łódź*): I my cieszymy się z rekordu Waszej klasy. Ślemy pozdrowienia.

Edzia Karo (*Łódź*): I Ciebie jak najserdeczniej pozdrawiamy.

Mojżesz Miesnik (*Lida*): Radzimy czekać cierpliwie na to »szczęście«, a napewno przyjdzie ono kiedyś w »słonecznym dniu — przez Okienko«.

Rutka Salz (*Tarnów*): Nadesłane tłumaczenie, przy nadarzającej się sposobności, może zamieścimy.

Lia Eichhorn (*Kraków*): »Rodzinka« wita Cię w Okienku. Możesz nadesłać swoje zagadki, jeśli dobre — pójdą do druku.

Jurek Walter (*Łódź*). *Saluś i Helusia Gutter* (*Chrzanów*), *Feluś Sandauer* (*Lwów*), *Leon Neuman* (*Tarnów*), *Zygmunt Kurz* (*Gorlice*), *Efraim Richter* (*Bochnia*), *Gutek Epstein* (*Katowice*), *Halina Leiman*, *Nusia Reinhold*, *Rena Ferber*, *Aleksander Beker* (*Kraków*): I my Was jak najserdeczniej przez »Okienko« pozdrawiamy.

*

HALLO! HALLO! — Wiktor Statter, (Maniowy, p. Harklowa k. Nowego Targu), pragnie korespondować z 12-letnim chłopcem.

WSZYSTKIE ZAGADKI Z NRU 17(53) ROZWIĄZALI TRAFNIE:

Beker Aleks., Diamant Marcel, Eichhorn Lia, Thorn Dawid [Kraków], Epstein Gustaw [Katowice], Edelist Halinka, Fiszow Rut, Haufstädter Mietek, Karo Edzia, Przygórska Krysia, Sochaczewska Tunia, Walter Jurek, Złotnik Hala [Łódź], »Jeździec z Chorzowa«, »Przyjaciel ze Skałata«, Sandauer Feluś [Lwów], Żupnik Hesio [Przemyśl]. Preller Artur [Kielce], Lewin Pesia [Łuck].

NIEKTÓRE ZAGADKI ROZWIĄZALI:

Buchwalter Bolek i Gustek [Słomniki], Birnbaum Ignacy, Ferber Renia, Li - Lo, Leiman Halina, Neud Irena, Reinhold Nusia, Rotsztejn Noemi, Silberring Wiktor [Kraków], Dawidowicz Milek [Katowice]. Gutter Saluś i Helusia, Goldschmidt Sala, Wachsberg Cypora [Chrzanów], Güchner Leon [Bielsko] Kurz Zygmunt, Latawiec Beniamin i Pinkas [Gorlice], Miesnik Mojżesz [Lida]. Neuman Leon, Salz Rutka [Tarnów], Offner Herbert [Chorzów], Richter Efraim [Bochnia], Tadanier Aleks. [Szydłowiec], Lewenter Lidia [Lwów], Thieberger Nina [Kraków], Cytron Fredzio [Lwów]. i niepodpisana dziewczynka z Przemyśla.

KTO NADESŁAŁ ZAGADKI?:

Dawidowicz Milek, Epstein Gustaw [Katowice] Ferber Rena [Kraków], Gutter Saluś i Helusia [Chrzanów], Haufstädter Mietek, Przygórska Krysia, Zduńska Hanka [Łódź], »Jeździec z Chorzowa«, Kurz Zygmunt [Gorlice]. »Przyjaciel ze Skałata«, Wulfson Juliusz [Katowice] i niepodpisana z Przemyśla.

Wspomnienie o Wujaszku Alwinie

Ciężko mi pisać o wujaszku Alwinie wspomnienie pośmiertne.

Bo przecież Wujaszek Alwin oznaczał w »Okienku« tyle — co radość, co wesołość. Mieszkał sobie okryty mgłą tajemnicy w »Wesołym Okienku« i wspaniały, zdrowiem tryskający humor rozsiewał dokoła.

Wujaszek Alwin, ten tajemniczy Wujaszek, stał się przedmiotem uwielbienia wszystkich dzieci. — »Pyszny« »kochany«, »wesoły« i jeszcze inaczej, jeszcze pieszczotliwiej mówiliście i pisaliście o Nim w listach.

Bo też naprawdę, pyszny i kochany był nasz Wujaszek Alwin! Śmieliście się do rozpuku z Jego pomysłowych, dowcipnych listów, pisanych do Redakcji i pociesznych rad udzielanych Wam »na opak«. Nic dziwnego. I nas dorosłych, bawił nimi i zadziwiał swym osobliwym talentem. A gdy zabrakło Wujaszka w którymś numerze, zaraz sypały się do Okienka protesty Wasze: — »Dlaczego Wujaszek Alwin milczy? Dlaczego nie pisze?«

A Wujaszek, kiedy czuł się tylko lepiej, nawet i z lecznicy, pisał dla Was wesołe listy, bo — chociaż drukował swoje prace, prawie w całej prasie polsko-żydowskiej — dla »Okienka« i dla dzieci »okienkowych« miał najwięcej serca i sympatii.

A teraz już Go nie ma! Smutno, bardzo smutno zrobiło się w »Okienku«.

*

Przyszedł raz do Redakcji wysoki, szczupły pan, w rogowych okularach. Twarz miał ujmującą i jakiś zagadkowy, filozoficzny uśmiech błąkał się w czarnych jego oczach i w kącikach ust, skrzywionych boleśnie. Przyszedł ze swoim psem, z którym się prawie nigdy nie rozstawał. Położył na biurku pierwszą swoją pracę dla »Okienka« i powiedział niepewnie, jakby sam sobie nie dowierzał:

— Spełniłem życzenie Redakcji. Nie wiem tylko czy dobrze, bo dla dzieci nigdy dotąd nie pisałem, to znaczy nie pisałem dla nich od kilkudziesięciu lat, — dodał z uśmiechem — ani nie miałem dotąd żadnej z nimi styczności.

Praca była doskonała, a pod nią widniał podpis »Wujaszek Alwin«.

Ale On sam daleki był wtedy od myśli, że odrazu zdobędzie szturmem wszystkie serca dzieci i zyska wśród nich niezwykłą popularność.

Wiedział tylko, że od tej chwili — a było to dwa lata temu — coś Go związało z »Okienkiem« tak mocno, tak serdecznie, że zdawało się — nierozerwalnie. Niestety, stało się inaczej...



Wujaszek Alwin

*

Pamiętam pierwsze urodziny Okienka. W najściślejszym gronie współpracowników naszej Redakcji, uczciliśmy ten dzień »na wesoło«. Nie mogło zabraknąć przy tym Wujaszka Alwina. Przyszedł na krótko, gdyż na ten sam wieczór zapowiedziany był jego występ publiczny. Był wesoły, dowcipny i na prośbę obecnych odczytał kilka swoich utworów. A później wzniósł toast na pomyślność »Okienka«. I zdarzyła się wtedy wesoła przygoda. Nasza woźna, poczciwa Marynia, która dokładnie czyta każdy numer »Okienka«, przejęła się — widać — na serio wesołymi, na opak udzielanymi, radami Wujaszka Alwina na temat: »Jak zachowywać się na wizycie« i kiedy podniósł kieliszek, dreptała za jego krzesłem niespokojnie, bojąc się, żeby naprawdę nie splamił ozdobnego białego obrusa. — »Bo takiemu nie wiadomo, co strzeli do głowy« — powiedziała.

I stało się. Nagle czerwone wino spłynęło na obrus ale... nie z winy Wujaszka. Ktoś trącił nieostrożnie kieliszek i w zamieszaniu, nie kto inny, tylko właśnie Wujaszek Alwin znalazł szybką i skuteczną radę, jak plamę z obrusa wywabić, żeby poprawić sobie opinię u naszej poczciwej Maryni.

*

Drugie urodziny i jubileusz »Okienka« przeszły już bez Wujaszka. Zmożony ciężką chorobą martwił się, że w święcie »Okienka« nie może wziąć udziału. Ale przyjaźń dzieci oraz ich najserdeczniej i najżyczliwiej pisane listy do Niego, jakoteż życzenia zdrowia, sprawiały mu ulgę i wzruszały tak bardzo, że na twarzy chorego pojawiał się uśmiech.

Cieszył się każdą naszą wizytą i każdym pozdrowieniem od Was. Bolało go bardzo, że nie mógł już nic wesołego dla Was napisać.

Wujaszek Alwin nie żyje! Tak smutno zrobiło się w »Okienku«...

M. H.

Poniżej zamieszczamy wiersz Freda Alwina, poświęcony zmarłemu przed kilku miesiącami — w tym samym wieku co Alwin — znakomitemu publicyście, Redaktorowi Drowi Inslerowi.

FRED ALWIN

ABRAHAMOWI INSLEROWI

Wśród najtrudniejszych bój wiodąc warunków,
Nigdyś wrogowi nie ustąpił pola.
Zginąłeś, bracie, na swym posterunku,
Na który własna stawiła Cię wola.

Dąb, wichrom silny, pada pod piorunem.
Tak i ty, wrogie odpierając razy,
Zanim Cię czarnym nakryto całunem,
Zginąłeś śmiercią rycerza bez skazy.

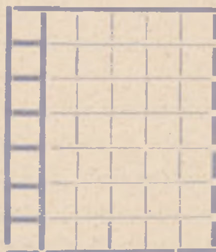
O ciężki to cios, co usta oniemia...
Nie mamy dzwonów — pójdziesz wśród serc bicia!
Niech Ci po śmierci lekką będzie ziemia,
Która jest dla nas tak ciężka za życia...

Rozrywki umysłowe

Logogryf

nad. Tola Brodheim, Przemyśl

Znaczenie wyrazów:



1. Wielki słój
2. Imię muzułmańskie
3. Groźne masy śniegu
4. Wynik dzielenia
5. Znak pisarski
6. Imię żeńskie
7. Kazalnica

Początkowe litery, czytane z góry na dół, dadzą aktualne rozwiązanie.

Szarada

nad. Krysia Przygórska, Łódź.

Pierwsza, trzecia — ktoś przez nas uwielbiany.
I wysoko przez wszystkich stawiany.
Pierwsza — czwarta do ozdoby służy lub nakrycia.
Druga, piąta — to przedmiot szkolnego użycia.
Całość sprawia nam często kłopoty
I czasem wiele daje do roboty.

Zastanów się

nad. Harry Chimowicz, Łodź

Pewna pani dała jubilerowi do naprawy krzyż brylantowy, zauważywszy przed tym, iż liczba brylantów liczona od podstawy do wierzchołka krzyża albo od podstawy do końca jednego z ramion wynosi 9. — Nieuczciwy jubiler przywłaszczył sobie 2 brylanty, a mimo to pozostałe, liczone w powyższy sposób, dawały tę samą liczbę.
Jak jubiler to zrobił?

Kto przyjaźnią „Okienko“ obdarza, Abonentów licznych mu przysparza!

Arytmograf

nad. Noemi Rotsztejn, Łodź

W miejsce podanych niżej 4 cyfr wyszukać 4 litery, a po odpowiednim przestawieniu ich ułożyć 4 słowa o podanym znaczeaiu:

1, 2, 3, 4, 3, — ochrona okna
1, 3, 4, 3, 2, — lekka choroba
1, 3, 2, 4, 3, — służy do gry
4, 3, 2, 1, 3, — sprzęt kuchenny.

Zawiadomienie o ślubie

nad. Bunio i Edzia Milch, Bołszowce

ANNA TYGER
PAULO GARTI
zaślubieni

Z liter, zawartych w imionach i nazwiskach nowożeńców, odgadnąć z jakich krajów pochodzą.

Rozwiązanie zagadek z Nru 20 [56] nadsyłać można najpóźniej do dnia 25. maja b. r.

Rozwiązanie zagadek z Nr 17(53)

1 **Gołębnik**:

2	5	7	6
6			4
8			8
4	6	8	2

2 **Logogryf**: **Teodor Herzl** (**T**ora, **E**zra, **O**kno, **D**ola, **O**jej, **R**yba, **H**ora, **E**cho, **R**zym, **Z**ima, **L**ira)
3 **Zgadula**: **Reflektor.**
4 **Rozsypanka**: Czym skorupka za młodu nasiąknie, tym na starość trąci.
5 **Zastanów się**: Najpierw przejechali obaj synowie, potem 1 syn wrócił z łodzią i pojechał sam ojciec, wreszcie drugi syn pojechał po brata i razem przepłynęli.

NAGRODY „OKIENKA“:

Za rozwiązanie zagadek z Nr. 17 (53) otrzymali drogą losowania następujące nagrody:

I. — wieczne pióro — *Hesio Żupnik, Przemyśl*
II. — książkę JOANNY SPYRI »KORNELLI« — *Lia Eichhorn, Kraków*
III. a) — bezpłatny kwartalny abonoment »Okienka« — *Artur Preller, Kielce*
III. b) — książkę MARII BUYNO-ARCTOWEJ »PTASZEK TERESKI« — *Pesia Lewin, Łuck*
IV a) — ołówek automatyczny — *Beniamin i Pinkas Latawiec, Gorlice*
IV b) — ołówek automatyczny — *Irena Neud, Kraków*
V. — garnitur ołówków — *Fredzio Cytron, Lwów.*

Pióra i ołówki firmy »STYLIT«

Nagrody odebrać można w Redakcji »Okienka«, (Al Słowackiego 52) codziennie od godz. 3—5 popoł. Zamiejscowym wysyłamy pocztą.

KSIĄŻKI PALESTYNSKIE

Już wyszedł tomik 10-ty

Chcąc umożliwić naszym czytelnikom nabycie dobrych książek po niezwykle niskiej cenie, sprowadziliśmy **Bibliotekę Palestyńską** (wydaną nakładem Keren Kajemet Leisrael), obejmującą następujące tomiki:

1. *C. Kletzel* — Robert wśród Beduinów
2. *I. Halperin* — Tajemniczy rycerz
3. *J. Fichman* — Dziwy na lądzie i morzu
4. *M. Charizman* — Opowieść o pasterzu arabskim
5. *J. Korczak* — Ludzie są dobrzy
6. *M. Zinger* — Dilban wielkolud
7. *M. Michaeli* — Beniamin Zeew Herzl.
8. *C. Kletzel* — Kolumb Tel-Awiwu
9. *J. Korczak* Trzy wyprawy Herszka.
10. *N. Gawrieli* — Ukryty skarb.

Każdy tomik kosztuje 20-gr. Za przesyłkę dolicza się porto: 10 gr od 1-ego, 15 gr od 2-ch, 25 gr od 3-ch do 5 ciu, 50 gr od 6-10-u. Cały komplet z wysyłką 2 zł 50 gr. Do nabycia w Administracji **»Okienka na świat«**, Kraków, Al. Słowackiego 52. za poprzednim nadesłaniem należytości przekazem rozrachunkowym (Nr 23). Ponadto nabyć można w naszej Administr. piękną książkę pt. **»Marzyciele i Bojownicy«** opisującą życie pierwszych pionierów w Galilei. Cena 70 gr. z wysyłką 95 groszy.

Abonament miesięczny — 75 gr, kwartalny — 2 zł.

Ceny ogłoszeń: Cała strona 200 zł — 1/2 strony 120 zł — 1/4 strony 70 zł — 1/8 strony 40 zł — 1 mm 40 gr.

Adres Redakcji i Administracji: **Kraków, Al. Słowackiego 52 — Telefon Nr 106-76**

Wszelkie wpłaty uskuteczniać można w każdym Urzędzie poczt. przekazem rozrach. Nr 23 (bez opłaty).

Drukarnia „Record“ Kraków Lenartowicza 6 — Telefon 136-91. Wydawca: Dr Henryka Fromowicz-Stillerowa